

Nie ma dzieci leniwych. Są dzieci z potrzebami

Być może w czasach gdy my dorośli byliśmy dziećmi nieobce były nam określenia, że jakieś dziecko jest „leniwe” bądź „mało rozgarnięte”. Dziś wiemy, że każde dziecko ma naturalną ciekawość świata i zdobywania wiedzy o nim. Jeśli jest inaczej, warto się temu przyjrzeć i odszukać powody takiego stanu.

Dzieci często mówią nam o swoich kłopotach i brakach różnymi - trudnymi dla nas dorosłych - zachowaniami, także trudnościami szkolnymi. To mogą być kłopoty z pisaniem, czytaniem, poprawną wymową, brak umiejętności koncentracji, nie nadążanie za poleceniami nauczyciela, odstawanie od grupy, niechętnie zabieranie się do prac przedszkolnych lub szkolnych. Dzieci mówią nam w ten sposób o swoich ważnych potrzebach. Mówią po to, by uzyskać pomoc. Nam dorosłym trudno jest jednak zrozumieć ten język.

Na szczęście jest tak, że gdy usłyszymy tę „mowę” dziecka, zrozumiemy i odczytamy jego potrzeby, pomożemy mu je zaspokoić, to objaw – trudność szkolna lub przedszkolna - przestaje być potrzebna, a rozwój dziecka może przebiegać dalej bez przeszkód. Dziecko mówi do nas poprzez objaw, bo nie potrafi inaczej. To proces, który dzieje się poza jego świadomością.

Im szybciej zauważymy trudności dziecka, im szybciej pomożemy mu, tym łatwiej dziecku będzie nadrobić zaległości szkolne wynikłe z pewnego zatrzymania w rozwoju lub jego opóźnienia. Jeśli uznamy, że jest leniwe, nierozgarnięte, czy też damy mu inną „łatkę”, pozostanie nadal samo ze swymi niezaspokojonymi potrzebami. Trudności emocjonalne będą się pogłębiać i nawarstwiać, a trudności szkolne piętrzyć. W swojej wieloletniej praktyce pracy z dziećmi doświadczyłam, że pod tak zwanym lenistwem jest zawsze to „coś” co uniemożliwia dziecku rozwijanie się w różnych obszarach. Jeśli więc dziecko nawet samo mówi: „nie chce mi się” i to „nie chcę” jest rozciągnięte na wiele obszarów aktywności bądź rozciągnięte w czasie, to warto w tym usłyszeć „wołanie” dziecka o pomoc. Takie objawy możemy zauważyć już w przedszkolu.

Często rodzicowi trudno jest odczytać tę swoistą „mowę” dziecka. Jako dorośli już nie pamiętamy naszych dziecięcych kłopotów i rozterek. Jesteśmy przyzwyczajeni do werbalnej komunikacji. Wtedy warto skorzystać z pomocy osoby, która pomoże nam zrozumieć tę „mowę” dziecka i spojrzeć na jego kłopoty ciut głębiej.

W naszym instytucie stworzyliśmy ofertę grupową dla dzieci z trudnościami, które ujawniają się już w przedszkolu bądź w pierwszych klasach szkoły.

Mira Marszałek